

# Dlaczego Podemos przegrało?

29 czerwca 2016

0 wyborach w Hiszpanii Strajk.eu rozmawia z Juanem Jesusem Alvarezem, członkiem Podemos z Herrery.

**– Dopiero trzecie miejsce i 21 proc. poparcia w wyborach parlamentarnych to dla koalicji Unidos Podemos spore rozczarowanie. Chyba trudno ten wynik traktować inaczej niż jako porażkę?**

– Zależy z jakiej pozycji na to spojrzymy. Dla działaczy Izquierda Unida (Zjednoczonej Lewicy – przyp.red.) jest to wynik zadowalający, bo partia ta bez startu w koalicji z Podemos niemal na pewno nie zdołałaby wprowadzić do parlamentu żadnego deputowanego, co oznaczałoby polityczną śmierć. A tak zwiększyli stan posiadania – mieli trzy mandaty, zdobyli pięć i mają szansę na odbudowę poparcia dla swojego ugrupowania. Inaczej wygląda to z perspektywa Podemos. Tu jest faktycznie spore rozczarowanie – ale też i świadomość, że mogło być gorzej.

**– Gorzej niż 21 proc. dla partii, która deklarowała, że jest gotowa do przejęcia władzy?**

– Tak, zdawaliśmy sobie sprawę, że wynik może być daleki od naszych oczekiwań, kiedy rząd Mariano Rajoya ustalił termin wyborów na dzień po wielkiej imprezie narodowej, jaką jest święto San Juan, obchodzone z okazji najdłuższego dnia w roku. Tego dnia miliony młodych ludzi bawią się na imprezach, piją alkohol i cały następny dzień odchodorowują skutki zabawy. Konserwatyści o tym oczywiście wiedzieli i liczyli, że część młodych obywateli, najbardziej krytycznych wobec polityki cięć i oszczędności, bo w największym stopniu dotkniętych skutkami długotrwałego kryzysu, odpuści sobie wizytę w lokalu wyborczym. Tak się niestety stało. Warto zwrócić uwagę, że frekwencja w niedzielę była najniższa od obalenia dyktatury.

**– Czy w obecnym rozdaniu politycznym jesteś w stanie wyobrazić sobie wariant, w którym Unidos Podemos wchodzi w sojusz z innymi partiami, tworząc koalicyjny rząd?**

– Nie ma takiej możliwości. Podemos nie będzie współpracować z prawicą – ani z Ciudadanos (Obywatele) ani tym bardziej z Partią Ludową. Socjaldemokratyczna PSOE natomiast nie zamierza współpracować z Podemos, gdyż kością niezgody jest kwestia referendum niepodległościowych w innych regionach. Podemos chce więcej demokracji i nadania obywatelom prawa do decyzji. PSOE ma w tej sprawie takie samo stanowisko jak konserwatyści – Hiszpania jest jedna i niepodzielna. Dlatego woli oddać państwo na kolejne lata partii Rajoya niż dopuścić do współrządzenia Podemos.

**– Wróćmy do tematu słabego wyniku wyborczego lewicy. Co jeszcze wpłynęło na to, że Unidos Podemos nie zyskało zwolenników od grudniowych wyborów?**

– Podemos jest partią stworzoną oddolnie, przez uliczny gniew i potrzebę zmiany, która wyprowadziła ludzi na ulicę podczas kryzysu gospodarczego. Od tego czasu partia pod przywództwem Pablo Iglesiasa bardzo się zmieniła. Na początku wpływ oddolnych i demokratycznych kół (circuitos), na których opiera się cała partia, znacznie stracił na znaczeniu na rzecz kierownictwa partii. A koła są najbardziej wartościowym elementem tej formacji. To właśnie tam organizują się ludzie w swoich miastach i myślą jak zmienić kraj na lepszy, bez niesprawiedliwości i wyzysku.

**– Czego zabrakło dokładnie w ofercie wyborczej?**

– Błędem było formułowanie ogólnikowego przekazu, który miał się spodobać wszystkim obywatelom. Język stracił przez to na konkrety i zrezygnowano z akcentowania wielu ważnych elementów programu, jak opodatkowanie kościoła czy obrona praw zwierząt cierpiących podczas corridy. Za mało było również punktowania korupcyjnych skandali rządzącej elity, z których

ostatni wybuchł tuż przed wyborami. Próbowano przekonać wszystkich, a w efekcie zniechęcono wielu „swoich” wyborców.

**– Czym w takim razie uwiodła obywateli Partia Ludowa? Przecież to neoliberalowie, odpowiedzialni za antyspołeczne cięcia.**

– Nie uwiodła niczym, a skutecznie posługiwała się retoryką strachu. Publiczna telewizja od miesięcy niemal codzienne epatowała obrazkami z Wenezueli. Wmawiano obywatelom, że pod rządami Podemos Hiszpanię czeka taki sam los. Premier Rajoy podkreślał również, że nowa lewica nie ma doświadczenia w rządzeniu, a rządzić powinni ci, którzy już rządzili. Konserwatyści kreowali obraz rywali jako młodych idealistów, których recepty mogą tylko gospodarce zaszkodzić, a do rozwiązywania problemów potrzeba przemyślanych i odpowiedzialnych decyzji.

**– Ale to nie jest przecież Polska, gdzie na straszeniu komuną można zbić kapitał polityczny.**

– A jednak. W Hiszpanii prawica też uderza w tony antykomunistyczne. Straszą Rosją Radziecką i Wenezuelą. Istnieje w społeczeństwie lęk przed destabilizacją, pochodzący jeszcze z czasów Franco. Szczególnie teraz, gdy w ramach kryzysu sytuacja jest względnie opanowana. Ze strony Podemos brakowało wyraźnej odpowiedzi na te zarzuty. Na oskarżenie dotyczące ekonomicznej katastrofy, która miałaby rzekomo nastąpić po objęciu władzy przez lewicę, nie przedstawiono żadnych konkretów z programu partii. Za mało było również eksponowania przykładów bardzo udanych rządów naszych burmistrzów – Ady Colau w Barcelonie i Manueli Carmeny w Madrycie.

**– Na czym w takim razie koncentrowała się kampania prowadzona przez ekipę Iglesiasa?**

– Polityce strachu próbowano przeciwstawić politykę uśmiechu i optymizmu. Spece od wizerunku uznali, że ludzie mają dość smutnych wiadomości, słuchania o kolejnych dramatach i

konieczności wyrzeczeń. Kampania była więc rozpromieniona pozytywnym przekazem, obietnicą tego, że już niebawem będzie lepiej i będziemy szczęśliwi. Była to też kampania reaktywna i asekuracyjna. Liderzy podkreślali, że chcą wspierać drobną przedsiębiorczość, odzegnując się od antykapitalizmu. W efekcie powodowało to niezadowolenie wśród wyborców – pracowników, u których radykalizm jest większy.

**– Czy lewica wyciągnie wnioski z niepowodzenia? Są już jakieś symptomy nadchodzących zmian?**

– Na pewno wzrasta niezadowolenie z kursu, jaki partia obrała pod przywództwem Pablo Iglesiasa. Lider otacza się ludźmi, którzy „nie czują ulicy”, siedzą i planują w wąskim gronie intelektualistów. To nie są osoby, które pojawiają się na protestach. W efekcie coraz częściej mówi się o konieczności odzyskania demokratycznego wpływu oddolnych kół na kluczowe decyzje i zastąpieniu Iglesiasa obecną burmistrz Barcelony Adą Colau.

**– Czy regiony, które zgłaszały aspiracje niepodległościowe, mają szansę na realizację swoich marzeń po tych wyborach?**

– Żadnych. Nie ma takiej prawnej możliwości, a żaden z potencjalnych przyszłych koalicjantów nie zamierza takowej forsować. Ten temat pozostanie zawieszony do kolejnych wyborów.

**– Mówi się przecież, że nowy rząd mogą stworzyć Partia Ludowa z Ciudadanos i katalońską prawicą. To niczego nie zmienia?**

– Stosunek katalońskiej burżuazji do niepodległości był zawsze taki sam – była za oderwaniem się od Hiszpanii, kiedy sprzyjało to jej interesom. Teraz, kiedy jest szansa na posady w Madrycie, z pewnością będzie siedzieć cicho.

Z Juanem Jesusem Alvarezem rozmawiał Piotr Nowak

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)